

HENRYK SKOLIMOWSKI

**DROGA MUSIAŁOWICZA
OD NATURALIZMU DO KOSMIZMU**

Henryk Musiałowicz jest niezwykłym artystą, który przetrwał wszelkie "izmy" XX-go wieku, aby wykrystalizować swój unikalny styl, który nazywam Kosmizmem. W ramach tego stylu stara się wyrazić ostateczne dominanty egzystencji ludzkiej. Te ostateczne dominanty to nie przerażenie egzystencjalne i towarzyszący mu pesymizm, ale Gloria egzystencjalna i towarzysząca jej zaduma. To jest sztuka, która skłania do refleksji, pomaga w skupieniu i samo-integracji.

1. Od tradycyjnego malarstwa ku kosmicznej wizji.

Henryk Musiałowicz, urodzony w Gnieźnie w 1914 roku, jest powojennym absolwentem Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie (1947). Początek jego kariery to malarstwo tradycyjne. W pewnym okresie zaproponowano mu objęcie katedry malarstwa na jednej z Akademii Sztuk Pięknych. Odmówił. Chwała mu za to, jako że mógł się całkowicie poświęcić twórczości. I w wielkim odosobnieniu – jak mnich średniowieczny – tworzyć.

Przełom w twórczości nastąpił po pobycie w Holandii w roku 1956. "Był to wstrząs, ale i olśnienie zarazem". Szczególnie doznanie Rembrandta. Od tego okresu zaczyna tworzyć po swojemu. Idąc ścieżką tajemnicy człowieka i ogarniającego go kosmosu.

Nie będę analizować wszystkich okresów rozwoju Musiałowicza. Bo mój esej to nie rozprawa naukowa, ale snopy światła rzucone na jego twórczość przez moja filozoficzna wyobraźnię.

Co mnie uderzyło od początku, we wszystkich okresach, to głębia wyrazu sztuki Mistrza. Jak również szukanie i nieustanne drażnienie ostatecznych dominant fenomenu człowieka. To nie jest szukanie i drażnienie egzystencjalne, aby dokopać się do egzystencjalnej nędzy człowieka, ale szukanie kosmiczne, by dotrzeć do tych korzeni i wyznaczników, które są źródłem glorii człowieka, jego misterium i wielkości. Dlatego też postrzegam przygodę Musiałowicza jako drogę od naturalizmu do kosmizmu. Ta droga do źródeł glorii, to nie jest radosne a płytkie "alleluja". Ale bardzo skupiona refleksja – oddana głębią koloru i odcieni; i często wyrażona symbolicznie, poprzez sugestie tak subtelne, że się nie wie w której rzeczywistości się znajdujemy – w tej czy w następnej.

"Poszukując duszy wszechświata, usłyszymy zapewne głos Boga, lecz do Niego także trzeba odnaleźć drogę. Którędy więc iść? Gdzie są drogowskazy?... Tę całą rozterkę myśli i uczuć zawarłem w mojej sztuce.

Szukam w sztuce tego, co istotne, co wiąże się z człowiekiem, a co jest tak naprawdę niewypowiedziane. Staram się to wszystko sprowadzić do kształtów najprostszych, do formy możliwie osobistej.

...Jedno wiem: sztuka bez poszukiwania idei jest płytka, pozbawiona energii.. Szukam więc pierwotnej modlitwy, duchowego przesłania, w nadziei odnalezienia fundamentalnych prawd.

Szukam mocy sakralnych poprzez transformacje natury”¹.

Nie będę się starał usytuować Musiałowicza między znanymi “izmami”. Bo jego droga jest zupełnie inna, *sui generis*. Nie należał do żadnych szkół i klanów. A co więcej – wiele byłoizmów w ciągu ostatnich 50 lat. Abstrakcyjny ekspresjonizm i taszyzm – i op-art i pop-art – i biznes-art (Andy Warhola) i sztuka obrzydliwa, którą nazywam nekrofilizmem, sztuką żyjącą śmiercią i obejmującą śmierć. Jak również wiele szkół i trendów pomiędzy. Prawie wszystkie one okazały się efemerydami.

Co zadziwia w twórczości Musiałowicza, to wielki spokój. Również dramat. A ponadto sens trwania. Kiedy te różne nowe “izmy” okazały się nowalijką, dobre na sezon lub dwa, sztuka M objawia cechy permanentnego trwania. Czym dłużej się obserwuje te jego modulacje trwałych wyznaczników dotyczących rdzenia natury ludzkiej, tym bardziej się czuje obecność klasyka przy pracy. Bo klasyk to taki artysta, który trwa i przetrwa. Oczywiście nie można kanonizować artysty za życia przypinając mu insygnia klasyka. Ale można sugerować, że pewne cechy jego twórczości są zarówno niezmiennie trwałe, jak i też niezmiennie żywe.

Dla ludzi, którzy obserwowali jego sztukę przez lata, zdziwienie wywołuje żywotność jego form i wielka inwencja twórcza – wokół mniej więcej tych samych dominant czy też rdzeni kosmicznych. Dla tych, którzy zetknęli się z mnogością jego sztuki w późnych okresach jego twórczości – kiedy cały opus przytłacza ich swoją wielkością – dla tych ludzi nierzadką reakcją jest zaskoczenie i zdumienie, że oto jest taki odludek, który tworzył i tworzy te pyszne i znakomite dzieła.

2. *Od ikony do Narodzin Ziemi*

Dotknę teraz kilku punktów, w których krystalizowała się energia twórcza mistrza z Gniezna. Być może narodziny w tym prastarym mieście jakoś wpłynęły na jego kosmiczne meandry. W swej posiadłości pod Warszawą, gdzie głównie tworzy, powstał dworek jak za Piastów, z palisadą i innymi symbolami prastarych dziejów.

“Zapewne jakąś rolę odegrało tu moje gniazdo – Gniezno i Poznań lat młodości, gdzie na każdym kroku czuje się tę przeszłość sięgającą czasów zamierzchłych... Fascynuje mnie od dawna tajemnica naszych korzeni, prakultury Polan, której narodzinom patronowały odwieczne dęby i nieprzeniknione twarze światowidów”².

Gdy Musiałowicz uwolnił się od manieri realistyczno-naturalistycznej przyszedł okres ikony; który *nota bene* nigdy nie odszedł. Tradycyjne ikony mają zazwyczaj religijny charakter i stanowią powtórzenie tych samych treści w bardzo podobny sposób – ku pouczeniu maluczkich.

Jednak ikona w sensie ewolucyjnym jest o wiele głębszym zjawiskiem. Ikona od czasów prehistorycznych była symbolicznym przedstawieniem treści transcendentalnych i sakralnych – zwykle poprzez postaci ludzkie. Wraz z nadejściem zinstytucjonalizowanych religii, ikona zostaje przywłaszczona przez kościoły i instytucje religijne, aby służyć ich celom. Szczególnie jest tak w obrządku prawosławnym, gdzie rola ikony i jej bezustanne odtwarzanie, toczy się nieodmiennym rytmem od stuleci.

Pracownie ikon kwitną obecnie w ortodoksyjnej Grecji; ale również w wielu centrach na Zachodzie. Pracownie te są zorganizowane w sposób tradycyjny – od wieków niezmienny, jako że główne typy ikon i sposób ich tworzenia, czy też odtwarzania pozostał niezmienny.

1 *W poszukiwaniu prawdy, I Orońskie Konfrontacje: KOSMOS – EKOLOGIA – SZTUKA*, 2000, s. 165-6.

2 Tamże.

Uważa się je za kanon – niedotykalny. Te same typy, te same techniki, te same kolory i ten sam sposób ich traktowania. Żółtko jajka jest ciągle używane dla spotęgowania złota, które jest świeże i świeci przez stulecia.

Wchodząc do takiej pracowni ma się poczucie, że jest się u Rublowa kilka stuleci temu – poczucie fascynacji, zachwytu, niedowierzania... Czy można takie rzeczy robić obecnie? To jest piękne. Ale... pokryte patyną zanim poszło w świat. To jest piękne, ale... to nie te czasy. Lub też inaczej w tych ikonach i niezmiennym rytmie ich odtwarzania jest zrealizowany ideał platoński. Jeśli uchwyciliśmy formę piękną w cielesnych obrazach lub rzeźbach – to rzecz jest dokonana. Należy powtarzać ten ideał i ten kanon piękna, bo to jest *non plus ultra*.

Nie tędy poszła myśl i twórczość europejska. Tworzyć to dokonywać transcendencji – epoki, idiomu, formy i siebie. Ikony Musiałowicza ciągle ewoluują. Idee ewolucji formy i jej transcendencji, jak również idea przekraczania siebie samego, nie są obce Mistrzowi. Jest on nieodrodnym synem ideałów Renesansu.

A co jest rdzeniem ikon Musiałowicza? Ikony jego to nieustanne i dręczące znaki zapytania: kim jest człowiek? Czym jest egzystencja ludzka? Jak można mówić o glorii człowieka po Oświeceniści? Dlaczego trzeba mówić o glorii człowieka – właśnie po Oświeceniści?

Spotkałem Henryka Musiałowicza po raz pierwszy we wczesnych latach osiemdziesiątych, kiedy właśnie wydobywał się z okresu malowania czarne na czarnym. Była to jego odpowiedź na czasy stanu wojennego lat osiemdziesiątych. Płótna z tego okresu to spotęgowana groza istnienia. Nie rozpacz istnienia, ale groza istnienia. Rozpacz jest rozkładająca. Zmaganie się z grozą to poczucie majestatu, w warunkach wielkiego zagrożenia.

Nie wiem w jaki sposób osiągnął on tak potężne efekty “malując tak mało”. Bo czarne na czarnym niewiele daje możliwości. Myślę, że malował nie tylko farbami, ale swoją energią, która emanowała z jego płócien. Była to energia majestatu zagrożonego. Wypowiedziałem się na ten temat gdzie indziej³, mianowicie, że Musiałowicz maluje energią. I ta skondensowana energia zawarta w jego obrazach, dociera do nas po czasie.

Nie jest on pierwszym, który to czyni. Sekret wielkiej sztuki to zawarcie energii w dziełach sztuki, energii, która emanuje. Nie tylko w rzeźbie czy malarstwie, ale także w muzyce. Sir Georg Solti oświadczył kilkanaście lat temu, że jego fascynacja IX symfonią Bethovena bierze się stąd, że jest ona największym rezerwuarem energii, który udało mu się spotkać w dziele muzycznym. Można by również dodać, że dzieła kiepskie tej energii nie posiadają. *Energy is eternal delight* jak powiada William Blake (Energia jest nieustannym zachwyceniem).

3. Cykl “Narodziny Ziemi”

W połowie lat 90-tych narodził się cykl *Narodziny Ziemi*. Nigdzie nie był pokazany w całości. A obecnie jest niejako rozproszony, jako że wiele z obrazów tego cyklu (a było ich ponad 70) zostało wkomponowanych w bardziej współczesne kompozycje – w *Totemy*.

Cykl *Narodziny Ziemi* trochę przypomina dzieło Pierre Teilhard de Chardin’a, szczególnie jego główny opus *Fenomen Człowieka*. Teilhard starał się wysledzić kosmo-genezę, genezę człowieka w całym kosmosie. Musiałowicz stara się wyrazić tę kosmo-genezę poprzez swoje płótna, naładowane jakąś pierwotną energią, z której wyłaniają się kształty ni to ludzkie ni to ziemskie, ale na pewno kosmiczne. Wszystko wplecione razem w taniec Sziwy, który jest tańcem kosmosu, ale także człowieka. Mitologia hinduska nie ma oporów by widzieć człowieka w kosmicznym planie. My i kosmos jesteśmy jednością. Jak tę jedność opisać?

3 Zob. H. Skolimowski *Wizje Nowego Milenium* wyd. E.J.B. Kraków 2000 r.

Jawi mi się taki termin, którego nie ma w słowniku: *kosmografia*, opis kosmosu w terminach niebanalnych, dramatycznych, artystycznych. Jest coś z tego opisu kosmosu w cyklu Musiałowicza. Na innym planie przypomina mi się obraz Ruszczyca – *Ziemia*, który ma coś z kosmografii. Ale u Ruszczyca to jest koncepcja sentymentalna, podczas gdy u Musiałowicza jest to koncepcja owiana wielkością i grozą istnienia, jako że cykl *Narodziny Ziemi* powstał po okresie czarnym lat 80-tych.

4. Totemy

Okres późnych lat 90-tych i początek tego stulecia, to *Totemy*. Czyli powrót do form najstarszych. Następuje również wielka synteza twórczości Musiałowicza. Każdy totem jest pewnego rodzaju syntezą. Być może nawet całą wystawą.

Musiałowicza totemy to albo słupy z drewna, misternie rzeźbione – aby stać się ekspresją nowych treści, albo też – te najważniejsze – to kompozycje złożone. Wzdłuż osi wertykalnej wkomponowanych jest szereg obrazów, które niekiedy same w sobie są nie lada dziełami.

Na każdym totemie widzimy 4 – 5 obrazów. Spojrzysz na 10 – 15 totemów to widzisz las obrazów. A obrazy nie powinny być lasem tylko oddzielnymi perełkami, kunsztownie oprawionymi, aby każdy błyszczał sam w sobie.

Nie będę jednak dyskutować z intencją artysty. Tak sobie zażyczył, więc tak ma być. Jednak trzeba przyznać, że totemy to wielka niespodzianka dla tych, którzy są przyzwyczajeni do obrazów. Z drugiej jednak strony – czy nie jest tak, że prawdziwie nowa sztuka jest zawsze niespodzianką? Niech więc Musiałowicz zaskakuje nas nowymi kompozycjami i nowymi formami.

Hołd składamy jego inwencji, twórczości, żywotności, olimpijskiej mocy trwania i przetrwania.

Musiałowicz nie jest tradycyjnym malarzem religijnym, tworzącym staroświeckie ikony. Musiałowicz nie jest malarzem nowoczesnym, uganiającym się za nowymi sztuczkami, żeby zaimponować innym. Musiałowicz jest malarzem kosmicznym. Czy przetrwa? To będzie zależało od tego, jak czujnie położył swe palce na pulsie kosmosu, jak głęboko przeżył kondycje ludzką, ile ma do zaoferowania w czasach trwogi, grozy i wielkiego przełomu cywilizacyjnego.

5. Synteza

Sztuka Musiałowicza skłania do refleksji nad przeznaczeniem człowieka i nad przeznaczeniem sztuki samej – ba nad przeznaczeniem i znaczeniem samego kosmosu. Jeśli wyjdziemy z założenia nihilistycznego, że nic nie ma sensu i świat nie ma sensu, a więc i człowiek nie ma sensu, z tego jasno wynika, że i sztuka nie ma sensu. W takim układzie nie ma problemu z przeznaczeniem sztuki i człowieka. Bo wszystko jest wtedy tańcem szkieletów.

Ale nie z takiego założenia wyrasta sztuka Musiałowicza i świat, który ją otacza. To jest świat głębi i piękna. A jeśli świat głębi, to świat znaczenia; a co więcej – znaczenia nietuzinkowego. Ciągłe ocieramy się u Musiałowicza o sferę sacrum. W samej rzeczy w tej sferze przebywamy. Ale nie jest to sfera łatwa. Bo inaczej być nie może. Sfera sacrum nigdy nie jest łatwa. Człowiek szukający swego głębszego przeznaczenia jest na drodze wyboistej i niekiedy zasnutej mgłą. A jednak jest to droga strzelista, wspinająca się na wyżyny ludzkich Himalajów. Dlatego też jest to droga wyboista i trudna. Tu nie ma żadnych relatywizmów i żadnych łatwizn. Droga na szczyty Himalajów jest zawsze trudna; również niepewna, nieodgadniona, owiana woalem misterium.

Tylko w tym kontekście sztuka Musiałowicza ma sens, to znaczy głębszy sens. Sztuka głęboka, w głębokim kosmosie, dla głębokiego człowieka. Musiałowicz broni się przed jednoznacznością swej sztuki. Ma rację. Tak, są granice jednoznaczności, to znaczy wyrazistości, która staje się łopatologią. Ale są także granice wieloznaczności, która staje się rozmazaną plamą, bo wszystko jest tak wieloznaczne, że nic nie ma żadnego znaczenia. Sztuka głęboka w głębokim kosmosie, nie może być zamazaną plamą. Sztuka przyszłości, zarówno jak i człowiek przyszłości nie mogą być zamazaną plamą.

Skrajny relatywizm jest chorobą naszych czasów, chorobą naszej duszy, chorobą naszej sztuki. Głębia – czy to sztuki, czy człowieka, czy kosmosu – oznacza dotarcie do głębszych warstw istnienia. Jeśli tych warstw nie ma, to nie ma głębi. Ale jeśli jest autentyczna głębia, to znaczy, że warstwy te istnieją. Docieramy do tej głębi na różne sposoby – poprzez filozoficzną refleksję, poprzez medytację, poprzez sztukę. Musiałowicz dociera do tej głębi poprzez sztukę. Ale nie tylko – jest w tej sztuce i medytacja i filozoficzna refleksja.

Nie bójmy się głębi, bo bez niej świat nie ma znaczenia. Afirmując głębię, przekraczamy świat relatywizmu, blichtru, pozorów i póź. Tego uczy wielka filozofia i wielka sztuka. Taką sztukę i taką filozofię musimy wybierać, aby przeżyć obecne czasy zapaści, negatywizmu i relatywizmu. Musiałowicz jest dobrym drogowskazem. Jego totemy to symboliczne słupy nieustannej transcendencji.

Musiałowicz's Way from Naturalism to Cosmism

Henryk Musiałowicz is an extraordinary artist of a great cosmic depth. He has survived all the 'isms' of the 20th century to emerge with his own distinctive style, which I call cosmism. Through this style he attempts to express the deepest constituents of human existence. His reflection on human existence does not lead him to despair and pessimism. But, on the contrary, to exalting the glory of the human condition. Musiałowicz's art is deep, concentrated and reflective. In the presence of his art, one is enriched and even healed.

Henryk Skolimowski: email: hdkolimowski@yahoo.com